

Bomby przeciwko faszystom!

Oswaldo Bayer

Mniej więcej w tym samym czasie, liberalny dziennik L'Italia del Popolo ujawnił fakt, że Italo Capanni, włoski konsul w Buenos Aires, ściśle współpracował z Politycznym Biurem Policji Federalnej, przekazując mu listę anarchistów i antyfaszystów narodowości włoskiej, klasyfikującą ich wg stopnia zagrożenia dla państwa, dołączając do niej raport na temat działalności każdego z nich gdy mieszkali we Włoszech.

Od tego momentu, Di Giovanni postanowił, że konsul Capanni dostanie to na co zasługuje: sam Capanni służył ze swojej bezpośredniej współpracy z włoskimi tajnymi służbami. Razem z Jose Romano, Di Giovanni rozpoczął przygotowania opracowując je w najdrobniejszym szczególe. Akcja miała być wymierzona nie tylko przeciwko Capanniemu, ale również przeciwko jego bliskiemu współpracownikowi we włoskiej społeczności, Benjaminowi Mastronardiemu, szefowi faszystowskiego podkomitetu w Boca, strefie wokół ujścia rzeki La Plata. A także przeciwko podpułkownikowi Cesare Afeltra z włoskiej armii, który mieszkał w dzielnicy Almagro.

Włoscy anarchiści mieszkający w Stanach Zjednoczonych ponaglali swoich towarzyszy, by namierzyli Afeltre i rozerwali go na kawałki: zarzucano mu torturowanie anarchistów i antyfaszystów we Włoszech, a jego działalność wywoływała tak duże poruszenie, że Mussolini ostatecznie doradził mu opuszczenie Włoch i przeprowadzkę do Argentyny, gdzie Afeltre stworzył prosperujący biznes, sprzedając herbatniki.

Di Giovanni przeczytał, że 23 maja nowo mianowany ambasador Włoch Martin Franklin będzie po raz pierwszy wizytował nowy konsulat przy Aleji Quintana 475, który dopiero co został otwarty. Di Giovanni podjął wyraźne ryzyko: mimo, że w konsulacie dobrze go znano, wskutek udziału w zajściu w Teatrze Colon* (jego zdjęcie krążyło wśród personelu, a zwłaszcza znane było strażnikom konsulatu), osobiście udał się na Aleję Quintana, aby w ciągu kilku dni gruntownie zapoznać się z jej układem i zabudowaniami. Pomógł mu w tym jego najlepszy przyjaciel, Rame (Jose Romano).

Za każdym razem Di Giovanni ubierał swój czarny garnitur, czarny kapelusz z szerokim rondem i czarnym piórkiem wetkniętym za jego opaskę. Była to jednak tylko poza, bowiem Severino nigdy nie pił alkoholu, nie palił i odżywiał się bardzo skromnie. Niemniej jednak jego strój przyciągał uwagę, tym bardziej, że był dobrze zbudowanym mężczyzną.

Plan Giovanniego zakładał, że ładunek wybuchowy zostanie podłożony obok biur konsulatu, a eksplozja nastąpi podczas wizyty ambasadora. Wiedział, że to najbardziej ryzykowny plan w całym jego dotychczasowym życiu, nie miał jednak wątpliwości, co do konsekwencji takiej akcji, której echo, po dotarciu do Włoch oznaczałoby komplikacje dla faszystowskiego reżimu. Był przekonany, że ten przykład zainspiruje innych antyfaszystów we Włoszech i za granicą.

W Argentynie czas był odpowiedni. Piekarze byli zaangażowani w poważny konflikt: dwie piekarnie w Sarandi zostały wysadzone w powietrze, a Rosario stało się sceną strajku generalnego podczas którego zginęło kilku ludzi. Ostatnie dni prezydentury Alveara stały się okresem gdy załamaniu uległ pokój społeczny, którym kraj cieszył się za jego kadencji.

Przygotowania były pod kontrolą. Bomby umieszczono w gospodarstwie w Lomas del Mirador, które zostało wynajęte przez Paulino Scarfo. Przechowywano tam materiały wybuchowe, a konspiratorzy pracowali tylko pod osłoną nocy. Rankiem 23 maja Di Giovanni i

Rame wyruszyli stamtąd trzymając w rękach dwie walizki. Męski blondyn ubrany na czarno zmierzał ku swojemu tragicznemu przeznaczeniu.(...)

Rozpierała go nienawiść do faszyzmu. We Włoszech widział swoich towarzyszy poddanych upokarzającej torturze pojenia olejem rycynowym, traktowaniu bardziej raniącemu niż ciosy pałek, bardziej degradującemu niż uwięzienie i łańcuchy. Severino płakał w bezsilności gdy czarne koszule pobiły kastetami anarchistrę Capanelli'ego, bijąc tak mocno, że jego oczy zamieniły się w miazgę i stracił wzrok. Sam Giovanni musiał opuścić Włochy z Teresą i ich dziećmi, ponieważ władzę w kraju przejęli inni Włosi, którzy dążyli do tego by wolno było robić tylko to na co sami pozwalali. A teraz ten młody, dwudziestosześcioletni mężczyzna był przede wszystkim oddany jednej rzeczy - nienawiści. Poświęcił tej emocji całą swoją energię. Nigdy też nie zapomniał bicia jakie faszyci zgotowali mu w Teatrze Colon.

Odtwarzając przebieg wypadków w oparciu o późniejsze zeznania świadków oraz dokumenty sądowe, policyjne raporty i oświadczenia samego Di Giovanniego (twierdził, że bomba była przeznaczona tylko dla konsula Capanniego) możemy zaryzykować i powiedzieć, że wszystko rozegrało się w następujący sposób.

Di Giovanni wszedł do konsulatu ze swoją walizką, zamierzając dostać się do biura konsula. W tym celu musiał przejść przez duży hol wygospodarowany dla działu paszportowego, gdzie czekało ponad 200 osób, mimo, że w tamtym momencie tłum był już przerzedzony. Nowa siedziba konsulatu na Aleji Quintana pękała w szwach od rozmaitej aktywności. Lokalna społeczność włosków była zarażona euforią, wywołaną osiągnięciami pierwszych kilku lat rządów faszyzmu.

Zamożni włosi w Argentynie znów zaczęli czuć się dumni ze swojej ojczyzny. Znowu czuli się prawdziwymi włoskami. Ruszał strumień "powracających do ojczyzny". Powstawały specjalne wycieczki i udogodnienia. Powracając do domu włosi z oltremare (zza morza) byli eksponowani, a ich przybycia fetowano, organizując specjalne powitania. Po powrocie do Argentyny wychwalali wspaniałość Mussoliniego i zachęcali kolejne grupy do odwiedzenia Włoch. Konsulat ciągle wypełniały tłumy. W szczytowym momencie potrafiło zgromadzić się tam około 600 osób czekających na obsłużenie. Wchodziło się tam po schodach, które prowadziły do obszernego holu zastawionego biurkami. W odległym końcu pomieszczenia zaczynały się kolejne schody, które prowadziły do biur, w tym do biura samego konsula, jednak można było się tam dostać tylko po okazaniu specjalnego pozwolenia. Znajdowało się tam kilkunastu pracowników porządkowych i włoskich tajniaków, którzy rzecz jasna mieli na wszystko oko i uważnie przyglądali się nowo przybyłym. Dodatkowo głównego wejścia pilnowali policyjni strażnicy.

Wydaje się, że Di Giovanni podjął kilka prób dostania się do biura Capanniego, widziano go bowiem jak kręcił się w ich pobliżu przez kilka minut. Przegapił jednak jeden szczegół... jak dostać się do samego konsula? Capanni przygotowywał się do przyjęcia ambasadora i nie miał czasu dla petentów. Di Giovanni musiał wyczuć, że jest obserwowany i zaczyna budzić podejrzenia - tym bardziej, że dzwigał ze sobą ciężką walizkę - postanowił więc wyjść. Z pewnością możemy powiedzieć, że zamienił wtedy kilka słów z Romano, który czekał na zewnątrz w samochodzie: postanowili, że teraz kolej na drugiego z nich, który

nie był tak znany jak Di Giovanni. Jednak Romano również nie udało się zbliżyć do biura konsula i, ponieważ czas uciekał zostawił walizkę przy schodach wejściowych, jakieś 20 jardów (1 jard - 91 cm) od biurki urzędników.

O 11:42 ładunek eksplodował, powodując katastrofalne skutki. Był to najbardziej śmiertelny akt terroryzmu jakiego doświadczyła wówczas Argentyna. Podając policyjny opis bomby gazeta La Nacion, napisała:

”Podłożone urządzenie było takie samo, jak to w Nacional City Bank (również umieszczone w walizce). Żelazny cylinder o długości pół jarda z zamocowanym detonatorem i wszystkimi szczelinami wypełnionymi betonem. Wewnątrz znajdowała się zaś nitrogliceryna, dynamit i żelazne wypełnienia. Na szczycie cylindra znajdowała się szklana tuba podzielona na dwie części z których każda zawierała inny rodzaj kwasu. Oddzielała je od siebie ścianka z korka lub kartonu przez którą przeżerały się oba kwasy, które po spotkaniu ze sobą miały spowodować wybuch. Tak długo jak walizka była niesiona w ręku oba kwasy nie mogły się ze sobą zmieszać, jednak po jej położeniu rozpoczynało się przesączanie, a eksplozja była już tylko kwestią sekund.”

Oznaczało to, że zamachowcy podejmowali ogromne ryzyko, które zagrażało również im samym, ponieważ każdy gwałtowny ruch mógł doprowadzić do kontaktu między oboma płynami.

Wybuch zabił dziewięć osób i zranił kolejnych 34. Jednak widok ofiar nie oddawał w pełni pełni piekła spowodowanego przez bombę. La Nacion donosiła: ”Wybuch spowodował tak rozległe zniszczenia, że z biura nic nie zostało.” (...)

Ludzie uciekali w panice gdy chmura pyłu zaczęła rozprzestrzeniać się po Aleji Quintana. Rozczłonkowane ciała ofiar były trudne do rozpoznania.

Po tym jak wiadomość o katastrofie dotarła do prezydenta Don Marcelo T. Alveara, przerwał on swój lunch i razem z Ministrem Wojny, generałem Augustinem P. Justo zjawił się na miejscu, składając kondolencje konsulowi Capanniemu. Gdy Alvear odjechał, przybył jeden z sekretarzy Don Hipolito Yrigoyena (późniejszy prezydent Argentyny – przyp. tłum.) z listem w którym polityk ten wyrażał ubolewanie i również składał kondolencje.

Gniew ogarnął cały kraj. Przez wiele dni zamach był głównym tematem dyskusji. Wszyscy potępiali zamachowców. By pokazać, że coś robi, policja aresztowała 400 anarchistów. Dla wzmocnienia efektu zatrzymano także komunistycznych przywódców Penelona i Rodolfo Ghioldiego. Zapanowała histeria: pewien policjant aresztował brukarza, który czytał włoską gazetę. Powód..? ”Podejrzenie wyglądał”. Panika skończyła się dopiero, gdy 25 maja na stadionie River Plate doszło do słynnego pojedynku bokserskiego między Victorio Campolo i amerykańnikiem Montym Munny.

Jednak robota Severino Di Giovanniego nie zakończyła się na podłożeniu bomby w konsulacie. Po wykorzystaniu pierwszej walizki, razem z Rame udali się do La Boca. Wciąż mieli drugą. Di Giovanni wszedł do apteki na ulicy Almirante Brown w Aristobulo del Valle, należące do Benjamin Mastronardiego, szefa faszystowskiego podkomitetu w La Boca. Była

12:30 popołudniu. Rame czekał pod drzwiami. Di Giovanni niósł walizkę w prawej ręce z przerzuconym przez nią płaszczem. Za ladą obsługiwał Domingo Prego. Przybysz poprosił o jakieś lekarstwo. Gdy Prego udał się w tym celu na zaplecze, terrorysta postawił walizkę na podłodze, wpychając ją pod krzesło. Poczekał na zamówiony medykament, zapłacił i wyszedł. Jednak w tym samym czasie ktoś inny uważnie śledził jego ruchy.

Trzy razy zdarzyło się, że dzieci pojawiły się na drodze Di Giovanniego w momentach niebezpieczeństwa. Mała Dante Mastronardi zauważyła porzuconą walizkę. Lecz zamiast pobiec za nieznanym młodym mężczyzną w czerni by powiedzieć mu, że o czymś zapomniał, zaciekawiona zbliżyła się do niej, jak gdyby był to podarek zostawiony specjalnie dla niej przez tajemniczego przybysza. Dziewczynka rozejrzała się. Nikt nie patrzył. Powoli, otworzyła walizkę. W środku znajdowała się paczka zawinięta w strony jakiejś gazety. Wystawała z niej szklana tuba, cudowne naczynie w którym poruszały się dziwne kolory, połyskujące w świetle słonecznym. Dante wzięła ją do ręki i wysunęła, zastanawiając się co też może ona zawierać. W tym momencie nie zdając sobie z tego sprawy zupełnie przypadkowo unieszkodliwiła bombę. La Nacion podał detale tego co zaszło: " Nakrętka tuby była mocno zakręcona i podczas próby jej zdjęcia ciekną zawartość rozchlapała się po wnętrzu walizki oraz na leżącą w niej paczkę. Płyn nie zetknął się jednak z tym co zawierała.(...) Gdy rozlany kwas zaczął się palić dziecko zaczęło krzyczeć; wtedy na miejsce przybiegł zaniepokojony ojciec. Gdyby walizka eksplodowała, po aptece faszysty nie zostałyby nawet drobny ślad.(...)

Tymczasem przygotowania do pogrzebu zabitych w konsulacie robiły wrażenie. Siedmiu martwym włosom zgotowano nocne czuwanie w budynku Sociedad Pro Schole na ul. Idependencia 2540. Stamtąd przeniesiono trumny do San Carlos na uroczysty pogrzeb. Na czele procesji niesiono trumnę zawierającą szczątki Ojca Zaninetti'ego, eskortowane przez kilkunastu członków Fascio. Gdy trumna mijała honorową gwardię czarnych koszul, ich członkowie trzymali ręce uniesione w salucie rzymskim. Wszystkie trumny były niesione przez czarne koszule i marynarzy z włoskich statków handlowych, którzy ubrani byli w swoje oficjalne stroje. Najważniejszym punktem ceremonii było przybycie prezydenta Alveara w towarzystwie jego żony, słynnej śpiewaczki Dony Reginy Pacini. (...) Faszystowski delegat generalny w Argentynie, Romualdo Martelli pożegnał zmarłych słowami:

"Salutujemy naszym zmarłym dzisiaj braciom; oddajemy im cześć faszystowską ceremonią pogrzebową, bez łez i lamentowania;...honorujemy ich ceremonią silnych, którzy nie boją się śmierci, i zwieramy nasze szeregi. Faszyzm jest niezwyciężony!" (...)

Tymczasem wszystkie siły policyjne w stolicy deptały Di Giovanniemu po piętach. Jednak miewzruszony Severino konsekwentnie realizował swój plan, którego kulminacją miał być zamach na dom włoskiego podpułkownika włoskiej armii Cesara Afeltra. Anarchista zdawał sobie sprawę, że operacja wiązała się z wysokim ryzykiem, gdyż domy wszystkich prominentnych włoskich obywateli znajdowały się pod ochroną. Miał jednak w zwyczaju działać na przekór władzy, dlatego wczesnym rankiem 26 maja dzielnicą Almagro wstrzą-

snęła potężna eksplozja. Dom Afeltry na Aleji La Plata 351 został niemal całkiem zrównany z ziemią. Noc była bardzo zimna i zamachowiec wykorzystał fakt, że policjant pilnujący wejścia udał się na kilka minut do baru na ulicy Rivadia aby coś wypić.

Afeltra siedział i czytał, gdy nastąpił wybuch, który zrzucił go z krzesła. "Bomba zdemolowała główny pokój; po metalowych okiennicach nie zostało nic, a rozerwany sufit zapadł się na podłogę", pisała La Nacion. "Zniszczenia groziły budynkowi zawaleniem."

Wybite zostały również okna trzech sąsiednich budynków. Zniszczeniu uległ pobliski warsztat metalowy. Dewastacja przedstawiała zatrważający obraz. (...) Włoską społeczność ogarnął terror. La Nacion donosił, że... "rodziny szanowanych Włochów zostały zastraszone a wielu z nich zdecydowało się wyjechać na jakiś czas do Włoch."

Do prowadzenie śledztwa w sprawie zamachów wyznaczono czterech najlepszych inspektorów (...) Jednak to inspektor Garibotto z Biura Politycznego, który był już na tropie... żywił pewność, że za atakami stoi włoski anarchista Severino di Giovanni. Aby zapobiec jego ucieczce z kraju, policja rozesłała telegramy do Montevideo i Rio de Janeiro, podając opis podejrzanego i prosząc o jego natychmiastowe aresztowanie.

Jednak di Giovanni nie zamierzał nigdzie wyjeżdżać. Dopiero wystrzelił swoją pierwszą salwę i wierzył, że w kraju tworzy się klimat coraz bardziej sprzyjający buntowi. W każdym razie miał teraz bezpieczną bazę dla swojej działalności, kryjówkę materiałów wybuchowych w mieszkaniu wynajętych w Lomas del Mirador. Wszystko się dopiero zaczynało.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Oswaldo Bayer
Bomby przeciwko faszystom!

Oswaldo Bayer – "Anarchizm & Przemoc. Severino di Giovanni w Argentynie 1923 – 1931."
Wydawnictwo Elephant i Refract Publications, 1986 (str. 89-101)

pl.anarchistlibraries.net